

# GŁOS SENIORA

się drobnych potknięć. Opisuje cmentarzyk w Małej Fatrze sprzed jego przebudowy w roku 2014 (po wielkiej lawinie błotnej), albo – co mnie szczególnie dotknęło – podaje imię Antoniego Kocyana w słowackim brzmieniu (za tablicą na Zwierówce). Pewien niedosyt pozostawia też niedostateczne wykorzystanie życiorysów głównych bohaterów, bo przecież projekt budowy cmentarzyka musiał się zrodzić w ozdobię panoramą Doliny Białej Wody jadalni hotelu „Krywań” nad Szczyrbskim Jeziorem, gdzie Stáflowie i Vyskočilowie – przybysze z Pragi – wypoczywali w latach dwudziestych. Ciekawy byłby też wątek polskich korzeni Geni Vyskočilowej – m.in. autorki słynnego motto. Te drobne zastrzeżenia nie umniejszają jednak wartości tej ciekawej i znakomicie napisanej książeczki.

Monika Nyczanka

## POŻEGNANIA

● 15 czerwca 2016 zmarł w Palo Alto Nick B. Clinch, wybitny alpinista amerykański, zasłużony kierownik wypraw zdobywczych na Gasherbrum I (1958), Masherbrum (1960 – był na szczycie) i Mount Vinson (1966). Miał 86 lat, był członkiem honorowym Alpine Club i American Alpine Club, na Antarkydzie upamiętniony został w r. 2006 w nazwie szczytu Clinch Peak (15,883', 4842 m). ● Po ciężkiej chorobie, 19 listopada, zmarł w wieku 79 lat Ryszard Szafirski, jeden z najwybitniejszych alpinistów lat powojennych, 45 lat temu zdobywca dziewiczego Kunyang Chhisha (7852 m, 1971). Swoje górskie życie zdążył podsumować w wydanej w r. 2014 przez „Annapurnę” świetnej książce „Przeżyłem, więc wiem”. ● *Barbara Morawska Nowak, 21 XI 2016*: Nasze pokolenie zbiera się do odmarszu... W sobotę nadeszła wiadomość o zgonie Rysia Szafirskiego, a dziś telefon, że wczoraj na zawal serca zmarł Mietek Kolakowski. W Tatrach jego głównym partnerem był Henryk Ciońčka. WHP notuje ich przejście Filara Birkenmajera na Kieżmarskim zimą 1959–1960. Mietek miał 87 lat, od r. 1963 pracował za granicą. Mieszkał w Saleve i tam został pochowany. Z tatrzańskich druhów w tej ostatniej drodze towarzyszyli mu Chosia i Marek Stefańczyk.

## MIEDZY NAMI SENIORAMI

● W dyskusji nad rządowymi planami likwidacji gimnazjów pojawia się pytanie, co stanie się z ich patronami – Zaruskim, Kukuczka, Staszlem, Wandą Rutkiewicz. „Gazeta Wyborcza” przypomina Gimnazjum im. Himalaistów Polskich w Zabrzu, uroczyscie ochrzczone w r. 2013. Chodzi nie tylko o imię, ale i zbiory pamiątek: Janek Jaworski przekazał tej szkole ok. 200 książek z biblioteki brata Staszka, a także jego sprzęt himalajski. ● 100 lat temu toczyły się w Alpach krwawe zmagania wojenne. Śladów wojny jest wiele, a lodowce wciąż jeszcze odsłaniają ciała poległych żołnierzy, które grzebane są po stu latach z honorami wojskowymi na miejscowych cmentarzach. ● *Mieczysław Rożek, 15 XI 2016*: Niedawno wróciliśmy z Żoną z Macedonii. Weszliśmy na Palister (2601 m) i na Titov Vrh (2748 m), na Korab z powodu deszczu i śniegu tylko do 2700 m. Tymczasem właśnie ten szczyt był dla mnie najważniejszy, brakuje mi go bowiem do „Korony Bałkanów”, a pewnie już tam nie wrócę. ● *Wojciech Dziak, 29 VIII*: Przeżywamy kolejne oczarowanie Tatrami. Co roku wraz żoną Lidką jedziemy na rowerach Doliną Cichą Liptowską do korca. Ja tam zapinam rower i idę na Zawory i Gładką Przełęcz. Wpatruję się w panoramy i nie mogę wyjść z podziwu. Zwykle jestem sam. Cicha jest pełna malin, borówek, jarzębiny. Ludzi prawie nie ma. Odwiedzamy też Koprową, gdzie podchodzę do Stawów Ciemnosmreczyńskich. I tu jestem sam i ulegam nastrojowi niezwykłej scenerii, ze srebrnymi odbiciami Cubryny i Koprowego na wodnym lustrze. ● *Andrzej Dietrich, 7 I*: Nie wspinam się już, ale odbywam w pojedynkę dalekie spływy. Latem 2015 spłynąłem Odrą z Koźła do Świnoujścia. Z kolegów klubowych częściej widuję Jaśka Majchrowicza i sąsiada Andrzeja Popowicza. ● *Rudaw Janowicz, Anna Beutler, 22 XI*: Jesteśmy na południu Nowej Zelandii. Dziś wróciliśmy z (jak tu mówią) najpiękniejszego trekku na świecie, czyli Milford Track – przez fiordy na południu South Island. Do początku szlaku trzeba 1 godz. płynąć łodzią, a potem 4 dni wędrowki i znów powrót łodzią. Piękna kraina, ośnieżone góry wyrastające z wilgotnego, zielonego, gęsto podszytego lasu wielkich drzew. Mnóstwo wodospadów, jezior i rzek. Prawdziwa bajka „z mchu i paproci”. Chyba nie ma drugiego takiego miejsca na świecie. Szlak przez Milford budowany był zdalej się z udziałem naszych rodaków. Jeden z okolicznych szczytów nosi nawet nazwę „Mount Kepka” (Zygmunt Kepka, przewodnik po Milford). Teraz w hotelu planujemy dalszy ciąg wyprawy. Pozdrawiamy serdecznie z krainy fiordów. ● Ryszard Pawłowski był gościem honorowym popularnego bułgarskiego „BanskoFilmfesti”. W programie podano imponującą statystykę jego wejść: 300 wypraw, 9 ośmiotysięczników, 5 razy Everest (1994–2014), 32 razy Aconcagua, 30 razy Imja Tse, 28 razy Elbrus, 27 razy Ama Dablam, 9 razy Mount McKinley... A to daleko nie wszystko. ● Zdarzyło się kilka razy, że alpinści ulubione szczyty upamiętniali w imionach córek. Unsoeld córkę nazwał Nanda Devi, Rysio Szafirski swoją Laila, a Gerfried Göschl swoją Sagarmatha. Los sprawił, że Nanda Devi Unsoeld zmarła w r. 1976 w kwiecie wieku w Himalajach na szczycie swojego imienia, a Gerfried Göschl zginął w 2002 na zimowym Gasherbrumie I.



Piotr Żółtowski podczas Zlotu Seniorów

## PIOTR ŻÓŁTOWSKI

W „Głosie Seniora” miał Piotra pożegnać Leszek Łącki – wiemy, jak boleśnie los pokrzyżował te plany. Piotr Żółtowski zmarł w Warszawie 15 sierpnia 2016 roku w wieku niespełna 85 lat. Urodził się 24 grudnia 1931 r. w Głuchowie koło Kościana. Po maturze w Poznaniu w r. 1949, studia odbył na Wydziale Chemii Politechniki Gdańskiej (inż. 1953, mgr 1959, dr 1967, dr hab. 1989). W Tatrach wspiął się od r. 1951, najchętniej w otoczeniu Doliny Gąsienicowej. Jego pierwszym partnerem był kolega licealny, Henryk Dembiński. Rok później już szkolił początkujących na kursie prowadzonym przez Tadeusza Strumiłłę. Tadeusz należał do jego częstszych towarzyszy wspinaczkowych, podobnie jak Bożena Minicka(-Gąsiorowska), Antoni Gąsiorowski, Jerzy Mitkiewicz czy Maria Kamińska(-Mitkiewiczowa). Z ważniejszych przejść tatrzańskich Piotra wymienić trzeba wariant na pn. ścianie Małego Koziego Wierchu (WHP 129, z Kamińską, 16 VIII 1952), I przejście zimowe pn. ściany Szpiglasowego Wierchu, częściowo nową drogą (12 III 1954, z Antonim Gąsiorowskim) oraz II całkowite przejście środka pn. ściany Żabiej Turni Miękusowickiej, ok. 22 lipca 1954 – z Andrzejem Drogowskim. W r. 1955 przeniósł się do Warszawy i związał się ze środowiskiem Koła Warszawskiego KW. W r. 1958 kierował 10-osobowym centralnym wyjazdem w Alpy Delfinackie, zorganizowanym na zaproszenie wymienne Groupe Universitaire de Montagne et de Ski (GUMS). Dokonał tam kilku wejść. Próba na pd. ścianie Barre des Écrins (30 VIII – 2 IX) załamała się w niepogodzie i zakończyła ciężkim biwakiem w deszczu i śniegu 150 m nad lodowcem. 4 września z Zofią Strumiłłą i Leszkiem Łąckim wszedł na ten szczyt pd. ścianą – z zejściem zach. granią. Drogę skomplikowała choroba wysokościowa Łąckiego. W dniach 8–10 września wraz z Władysławem Prokopkiem wszedł pd. grzędą (III) na Grand Pic de la Meije. W sprawozdaniu powyjazdowym zawarł postulaty dla Komisji Szkoleniowej KW, okazało się bowiem, że uczestnicy byli słabo przygotowani do wspinaczki alpejskiej, a czas i styl ich przejść mocno odbiegał od poziomu wspinaczy miejscowych.

Wiele serca i pracy włożył w życie organizacyjne Klubu. W latach 1958–60 był sekretarzem generalnym Zarządu Głównego KW, w 1965 i 1967 przewodniczył obradom walnych zjazdów. Przed Walnym Zjazdem 1965 ZG KW powierzył mu kierownictwo Komisji Programowej, która przygotowała plany rozwoju polskiego alpinizmu i poprawy stanu bezpieczeństwa w górach. Biegły w języku francuskim, zajmował się kontaktami zagranicznymi Klubu, m.in. jako delegat na kongresy UIAA. Pobyt w Delfinacie w r. 1958 zakończył paroma dniami rozmów w zarządzie GUMS w Paryżu. W kadencji 1963–65 tworzył wraz z Jerzym Krajskim Podkomisję do Spraw Międzynarodowych, głównie zajęta kontaktami z UIAA, a także z kolegami z ZSRR i staraniami o otwarcie dla nas gór w Azji Środkowej. W Warszawie przyjaźnił się z Janem Strzeleckim, Pawłem Czartoryskim, Andrzejem Ziemińskim, Janem Kowalczykiem i innymi intelektualistami klubowymi.

Dr hab. Piotr Żółtowski był wybitnym specjalistą w dziedzinie chemii, autorem ok. 50 prac naukowych. Po etatach w przemyśle ceramicznym i w Instytucie Elektroniki, od r. 1963 był wysoko cenionym pracownikiem Instytutu Chemii Fizycznej Polskiej Akademii Nauk – najpierw w stopniu

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Kludyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. Pisemko rozprawdane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/glos\_sen/pdf/gs201611.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

docenta, potem profesora. W gorącym okresie przemian politycznych był aktywnym opozycjonistą, w miejscu pracy założycielem (1980) i przewodniczącym pierwszej „Solidarności”. Więzy z górkami przyjaciółmi podtrzymywał do końca życia. Jak wspomina Barbara Morawska-Nowak, w dorocznym zlocie seniorów nad Morskim Okiem ostatni raz uczestniczył w r. 2013. Spoczął w Warszawie na Starych Powązkach. Do Żony i Najbliższych kierujemy słowa serdecznego współczucia.

*Józef Nyka*

*(z wykorzystaniem materiałów Antoniego Gąsiorowskiego i Mieczysława Rożka)*

### **GUNJ-E DUR PO RAZ DRUGI**

Andrzej Makaran w r. 1986 uczestniczył w wyprawie Rzeszowskiego KW w Himalaje Garhwalu, której byłem kierownikiem. Celem był znany szczyt Satopanth (7075 m). W latach 2013 i 2016 wraz z osobami towarzyszącymi ze Stalowowolskiego Klubu Górskiego odbył wyprawy trekkingowe do doliny Gunj-e Dur w Shuijerab Mountain Group w górach Ghujerab Mountains, traktowanych jako Karakorum Północne, ale często zaliczanych też do Pamiru. Wyprawy były uwieńczone sukcesami w terenie dotąd nie eksplorowanym przez alpinistów czy turystów górskich. W r. 2013 w towarzystwie Anny Kawalec, Magdaleny Sudackiej i Grzegorza Mołczana dokonał pierwszych wejść przez lodowce na przełęcze o nazwach nadanych przez nich Gunj-e Pir East (5655 m, 4 X) i Gunj-e Pir West (5655 m, 6 X). Sudacka i Mołczan weszli też na zaśnieżony szczyt 265 (5730 m) w sąsiedztwie pierwszej z wymienionych przełęczy. W dniu 9 września 2016 Makaran w towarzystwie Mołczana, Agnieszki Garus-Saramak i Mariusza Saramaka weszli po lodzie i śniegu na szczyt 6017 m (GPS), któremu nadali nazwę „Mai Dur Sar” – od lodowca po zachodniej jego stronie. Mieli wyjątkowe szczęście, trafili bowiem na jedyny bezchmurny i bezopadowy dzień w całym okresie pobytu w tych górach. Oba trekkingi należy uznać za bardzo udane i godne naśladowania. Eksploracja „dziewiczych” terenów wysokogórskich jest wpisana w tradycję polskiego i światowego alpinizmu – od kiedy powstał ten rodzaj ludzkiej działalności. Szczyt Mai Dur Sar (6017 m) należy do grupy najwyższych i najwybitniejszych masywów w górach Ghujerab Mountains. Uczestnicy nie zaniedbali spraw dokumentacji i dostarczone przez nich mnie i Januszowi Majerowi informacje i fotografie zaowocowały szczegółowymi opracowaniami topograficznymi tego terenu.

*Jerzy Wala*

### **PIOLET D'OR 25**

Złoty Czekan był od początku imprezą międzynarodową i w ciągu paru lat urósł do rangi Nobla w dziedzinie alpinizmu, stał się też inspiracją dla innych podobnych inicjatyw, jak np. Złototy Liedorub Rossji czy Piolet d'Or of Asia. Inicjatywa wyszła w r. 1991 z Groupe de Haute Montagne (GHM), a jej głównym realizatorem był prezes Claude Marmier (zmarły dwa lata temu). Pierwsza edycja była imprezą włączoną w program VIII Festiwalu Filmowego „Śnieg i Lód” w Autrans w Vercors, w dniach 21–24 listopada 1991 roku. Przypominam ten jubileusz, gdyż dane mi było uczestniczyć w planowaniu tego projektu i wraz z Andrzejem Zawadą wchodzić w skład liczącego 7 osób pierwszego Jury Piolet d'Or. Pierwsi laureaci – Słoweńcy Prezelj i Štremfelj – otrzymali Złoty Czekan z naszego „nadania” – Francuzom ich alpejski wyczyn na Kangchendzöndze Południowej nie był w ogóle wiadomy. Konkurentami Słoweńców byli Béghin i Profit z północną ścianą K2 (w 2/3 w linii próby polskiej). Zarówno festiwal, jak i pierwszy Złoty Czekan, były spotkaniami na skromną skalę, salka mieściła 200–300 osób, zebrała się jednak cała elita ówczesnego alpinizmu francuskiego. Od początku były plany cyklicznej kontynuacji tej imprezy, nic jednak nie wskazywało na to, że Piolet d'Or zrobi aż tak zawrotną karierę.

Dorzućmy tu informację, że laureatami tegorocznego Złotego Czekana Azji zostali trzej Koreańczycy z direttissimę pd. ściany Gangapurny (7455 m), zaś za dorobek całego życia Złoty Czekan otrzymał znany nam Tamotsu Nakamura (84), kierownik 38 wypraw eksploracyjnych i wyjątkowo zasłużony dokumentalista.

*Józef Nyka*

### **CHŁOP ŻYWEMU NIE PRZEPUŚCI**

W GS 9/2016 podaliśmy informację o odznaczeniu Szwajcarów braci Remy Medalem im. Króla Alberta I. Fakt ten szeroko odnotowały pisma górskie. Ukazały się wywiady i życiorysy – w jednym podano, że od czasu zakupu wiertarki „Hilti” osadzili oni w Alpach i górach świata 50 000 spitów.

W myśl zasady sicher ist sicher Claude (63) i Yves (60) lokują spity co 3 metry. Imponująca liczba 50 000 w mediach poczytana im została za godną podziwu zasługę, nie padło przy tym pytanie, czy 50 000 lat wystraczy naturze, by przez erozję pozbyć się z gór wiertarkowych wizytówek pracowitych braci. Z Tatr pamiętamy sprzed 70 lat gorące dyskusje nad 12 nitami (nikt nie słyszał o spitach) na „ściance kluczowej” filara Kazalnicy i nad trzema na Wariancie R – małutkimi, bo nie było wtedy wiertarki, a płytkie otworki w granicie trzeba było godzinami wykuwać majzelkiem. W polemikach podnoszono kolizję tych praktyk z etyką tatarnictwa, deklaracjami o ochronie gór i zapewnieniami, że tatarnik górskiej przyrodzie nie szkodzi. Nikt nie przypuszczał, że etyczne hamulce „puszcza” tak generalnie i góry świata zostaną dosłownie obite metalem. Ta zmiana frontu nastąpiła dawno temu – sprzed 20–30 lat pamiętam wypowiedź pewnego uznanego już wtedy wspinacza, który wróciwszy z Francji z jednego z poligonów skałkowych, z zachwytem wspominał ścianę, która pod słońce tak błyszczała spitami, że wyglądała jak gwiazdzone niebo. A przecież pilna potrzeba „effective protection” środowiska górskiego jest pierwszym z przykazań Deklaracji z Katmandu UIAA.

*Józef Nyka*

### **REKORDY WYSOKOŚCI**

200 lat temu, wiosną 1816, gazeta „Pamiętnik Lwowski” przyniosła artykuł o mierzaniu wysokości gór z pomocą barometru. Pan Saussure dwoma barometrami wymierzył wysokość góry zwanej Montblanc na 2449,8 sążni (4239 m) „nad wierzch morza” – „co się zupełnie zgadza z trygonometrycznymi pomiarami Schoukbourga”. Obserwacje porównawcze robili jego syn w Chamonix i p. Sinnebrier w Genewie. Pan Alexander Humboldt zmierzył górę Chimboraco, znajdując 3267 sążni (5652 m). Wyżej od niego o 333 sążnie, do wysokości 3600 sążni (6230 m) wzniosł się p. Gay Lussac w Paryżu podczas przedsięwziętej 16 września 1804 r. balonowej żeglugi powietrznej. I to jest – pisze gazeta – „największą wysokością, do której dotąd udało się wzniesć dostrzegaczom zjawisk w górnych powietrza krainach”. Teorią pomiarów barometrycznych z polskich uczonych żywo i z wielką kompetencją zajmowali się Jan Śniadecki i Hugon Kołłątaj.

### **„LIDER” PO RAZ DRUGI**

Nakładem rzutkiej „Annapurny” ukazało się wznowienie poczytnej biografii Andrzeja Zawady, pióra Ewy Matuszewskiej. Książka otrzymała bogatszy wystrój – druk w pełnym kolorze, częściowo nową szatę ilustracyjną i liczne rozszerzenia tekstu, jest to więc w 1/3 dzieło nowe, warte dostawienia na półce do pierwszej edycji, tej „Iskier” z r. 2003. Życie bohatera było bogate i wielostronne (lotnictwo, żeglarstwo, kolekcjonerstwo), wylaniają się więc coraz to nowe frapujące wątki, jak choćby wspomniany wyżej jego udział w powołaniu do życia dziś światowej rangi nagrody Groupe de Haute Montagne Piolet d'Or. Książka jest też zarazem zdarzeniami pisaną historią półwiecza alpinizmu polskiego – dla miłośników gór wysokich lektura obowiązkowa! Autorka i Wydawca myślą o podobnym wznowieniu książki o Wandzie Rutkiewicz „Uciec jak najwyżej”. „Lider” jest w sprzedaży ogólnej (60 zł), w niższej cenie można go nabyć w internecie lub wprost u wydawcy.

### **CMENTARZ POD OSTERWĄ**

Na krótko przed świętami wydawnictwo Stapis przygotowało nową ciekawą publikację, która z pewnością żywo zainteresuje miłośników Tatr. Jest to nieduża rozmiarami książka pióra Huberta Jarzębowskiego, zatytułowana „Cmentarz Symboliczny pod Osterwą. Duchy miejsca”. Książeczka jest przykrojona na potrzeby szerszego grona czytelników pracą magisterską, obronioną na październiku 2014 na Wydziale Filologicznym UJ. Nie jest to typowa monografia historyczna, choć autor przywołuje wiele ciekawych i mało znanych faktów związanych z dziejami pierwszej tatrzańskiej nekropolii, ale raczej rozbudowany, wielowątkowy esej. Cmentarz pod Osterwą został potraktowany jako punkt wyjścia do rozważań na temat roli gór w życiu człowieka, przemijania i pamięci o zmarłych. Hubert Jarzębowski odwołuje się przy tym chętnie do wypowiedzi takich autorów, jak Jan Alfred Szczepański, prof. Jacek Kolbuszewski czy prof. Zdzisław Ryn. Powraca pytanie, które nurtowało już założycieli cmentarza: na ile ich zamysł był ideą oryginalną i na ile zyskał sobie społeczne uznanie. Najlepszą chyba miarą akceptacji jest fakt, że w ostatnim 20-leciu po obu stronach Tatr powstało kilkanaście podobnych miejsc pamięci o tragicznie zmarłych w górach. Opisy kilku z nich znajdziemy w omawianej książce. Hubert Jarzębowski nie ustrzegł